

Anna Śliwińska

# NIESPODZIEWANI GOŚCIE



POKOCHAJ MNIE

Anna Śliwińska

# NIESPODZIEWANI GOŚCIE



POKOCHAJ MNIE

*Dla babci Basi i babci Małgosi*



## **Trudne początki**

W Leśnym Zakątku zapadał wieczór. Łucja patrzyła, jak babcia prasuje jej białą bluzkę z koronkowym kołnierzykiem, i zastanawiała się, jak to jest być dorosłym. Dorośli nie mają czasu na zabawę – gotują, sprzątają, prasują i na dodatek chodzą do pracy. Nie mają też długich wakacji, podczas których mogliby od tego wszystkiego odpocząć.

To okropne, pomyślała Łucja i aż wzdrygnęła się na samą myśl. Ona na wakacje czekała całe dziesięć miesięcy!

– Co się stało? – zapytała babcia, widząc zmarszczone czoło wnuczki.

– Nic, nic – odparła Łucja. – Tak sobie rozmyślam.

– A spódnice naszykowałeś?

Łucja pokiwała głową. Wszystko na jutrzejsze zakończenie roku było już gotowe. Może poza kwiatami dla nauczycieli, ale do kwiaciarni miała wstąpić z tatą dopiero rano.

– No to pora się kąpać. Umyj też włosy.

Łucja zwlekła się z krzesła, a kiedy przechodziła obok uchylonego okna, poczuła słodki zapach powietrza wpadający z ogrodu. Wieczór był po prostu cudowny. Jeśli tak zapowiada się początek wakacji, to jak wspaniałe będą kolejne dni?

– Ale komary gryzą! – zawołał tata, wpadając do domu i drapiąc się po rękach. – Nie zapomnij, że jutro musimy wcześniej wyjechać – przypomniał córce leśniczy.

– Wiem, wiem. Pamiętam!

Ale tamtego wieczoru dziewczynce trudno było zasnąć. Przytuliła głowę do miękkiej poduszki, pozwalając, by jej myśli wymknęły się daleko poza łóżko i pokój na poddaszu. Myśłami była już nad rzeką i zrywała czereśnie w sadzie u pana Dąbrowskiego. Oglądała bajki do późnej nocy, szykowała koszyk na piknik i zbierała polne kwiaty. A gdy skończyły się jej pomysły, wyobrażała sobie jutrzejszy dzień, tak bardzo ekscytujący! Ostatni raz zobaczy swoje koleżanki, które lada moment wyjadą na wczasy; wszyscy założą uroczyste stroje, będą prezenty, kwiaty i to cudowne uczucie, że od tej pory można robić to, na co się ma ochotę!

Łucja zasnęła późno i równie późno wstała. O dziwo, nie obudzili jej tata i babcia (bo także zaspali), ale promienie czerwcowego słońca, które powoli wygrzebywało się zza chmur.

Dziewczynka ledwo zdążyła zjeść śniadanie. Zamiast celebrować chwilę wkładania galowego stroju, wciągała szybko białą bluzkę i spódnicę, a babcia biegała po domu i szukała jej pantofli. Pomiedzy nogami domowników plątali się kot Fuks i pies Piorun, którzy nie



rozumieli, co się dzieje, ale rozpaczliwie domagali się swojego śniadania.

Tata nakarmił zwierzaki, z ulgą stwierdzając, że wreszcie się do czegoś przydał. Plecenie warkoczy, polerowanie czarnych pantofelków i cerowanie dziury w rajstopach wołał pozostawić w rękach swojej matki.

Kiedy Łucja była wreszcie gotowa, a babcia wyglądała, jakby miała wyzionąć ducha, opuścili Leśny Zakątek. Po drodze do szkoły podjechali do kwiaciarni. Niestety, okazało się, że większość kwiatów była już wykupiona. Ostatecznie wzięli skromny bukiet goździków, na widok którego Łucji łzy stanęły w oczach.

Tata zdumiał się, bo po raz pierwszy widział, by córka płakała z tak błahego powodu.

– Pani Kasia lubi róże! Wszystkie dziewczynki na pewno dadzą jej róże!

– Ależ Łucjo! – babcia starała się pocieszyć zapłakaną wnuczkę, dając jednocześnie znak

kwiaciarce, by spakowała goździki. – Wszystkie kwiaty są piękne! A twój bukiet będzie się wyróżniał spośród innych!

Kwiaciarka stanęła na wysokości zadania – przystroiła różowe goździki ozdobnymi liśćmi, wstążkami i zieloną fizeliną. Bukiet był naprawdę piękny! Tak piękny, że Łucja poczuła się jak głuptas na myśl o swoich niepotrzebnych łzach.

Zakończenie roku szkolnego przebiegło szybko i sprawnie. Łucja siedziała w trzecim rzędzie, mimo to nie widziała zbyt wiele, bo przed nią posadzono dwóch wysokich chłopców. Musiała wyciągać szyję, by cokolwiek zobaczyć. No i na koniec uroczystości aż rozbolała ją od tego głowa.

W klasie pani Kasia rozdała swoim uczniom świadectwa i książki za dobre wyniki w nauce. Łucja też dostała. Tyle że w jej książce – tylko

w jej książce! – brakowało kilku stron... Wychowawczyni przeprosiła i obiecała wymienić egzemplarz. Ostatecznie, Łucja opuściła szkołę jedynie ze świadectwem i... z podłym nastrojem.

– To chyba nie jest mój dzień – jęknęła, gdy usiadła z powrotem w samochodzie.

– Rozchmurz się, dziecino – powiedziała wesoło babcia. – Szkoła już za tobą i wszystkie niepowodzenia poranka również! Pomyśl o przyjemnych rzeczach! Przed tobą całe wakacje!

Łucja uśmiechnęła się pod nosem. Babcia miała rację.

Pojechali do najlepszej lodziarni w miasteczku, a potem do kina na najnowszy film Disneya. Dziewczynce od razu poprawił się humor. Lody i kino – czy można sobie wymarzyć lepszy początek wakacji?

Niestety, na lodach i kinie skończył się idealny dzień Łucji. Wieczorem niebo spowiły burzowe chmury i po chwili spadł rześisty deszcz, zalewając całe miasteczko. Ogromne drzewa zginały się pod silnym wiatrem.

Łucja siedziała pod kocem w swoim pokoju, bojąc się, by wiatr nie wybił szyby. Było jej potwornie źle! Nie tak miał wyglądać początek wakacji. Piorun, młody labrador, ułożył głowę



na jej kolanach i patrzył wokół równie zawiedzionym wzrokiem. Nie lubił siedzieć w domu, ale nie lubił też deszczu. Siedzieli więc tak oboje – rozczarowani i przygnębieni.

Wtem zza drzwi dało się słyszeć skrzypienie schodów. Ktoś zapukał cichutko i po chwili do pokoju weszła babcia w wełnianej kamizelce. Miała strapioną minę – bo skoro jej wnuczka była smutna, to ona również. Bardzo chciała rozweselić dziewczynkę.

– Nie wszystkie wakacje są jak z książki – mówiła, przysiadając obok Łucji. – Czasem pada deszcz, czasem coś idzie nie po naszej myśli. Ale, hej! – zawołała, unosząc lekko podbródek Łucji. – Po deszczu zawsze wychodzi słońce. Poczekajmy kilka dni. A tymczasem... może włączymy sobie jakąś bajkę? Tata właśnie robi popcorn.

Łucja westchnęła. Właściwie nie miała nic lepszego do roboty. Razem z babcią szła na

dół, ale już ze schodów słyszała, że coś się tam dzieje...

– Co to za hałas? – zapytała zaniepokojona babcia, przyspieszając kroku i poprawiając okulary.

Łucja pobiegła za nią.

W kuchni trwała prawdziwa rewolucja! Tata biegał z patelnią, z której wystrzeliwały pociski popcornu! Latały po całej kuchni, wpadając za szafkę, w kuchenną rękawicę, a ku ogromnej uciechu Fuksa – również do jego miseczki.

– Widział ktoś pokrywkę?! – wołał tata, wirując na środku kuchni, podczas gdy Łucja pękała ze śmiechu.

Oczywiście, babcia widziała pokrywkę. Jakże mogło być inaczej, wszak była królową kuchni! Nim ktokolwiek się obejrzał, wyciągnęła pokrywkę z szafki, a potem z głośnym hukiem uderzyła nią o patelnię, ratując kilka ostatnich ziarenek kukurydzy. Pyknęły żałośnie.